

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Dziadkowie pomagają, ale po swojemu ♡

Jak uzgodnić zasady opieki nad dzieckiem,
reagować na ich łamanie i rozmawiać
bez konkursu na lepszego rodzica



Mamy problem. Ale spokojnie.
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

SPIS TREŚCI

INTRO	1
Rozdział 1 - Pomoc nie daje prawa do przejęcia kierownicy. 8	
Rozdział 2 - Nie każda zasada jest święta, ale niektóre naprawdę są	16
Rozdział 3 - Jak rozmawiać, żeby nie zaczynać od "zawsze" i nie kończyć na Bożym Narodzeniu 1998.....	25
Rozdział 4 - Zasada została złamana. Co teraz, oprócz patrzenia w ścianę z niedowierzaniem?	33
Rozdział 5 - Twoja mama, moja mama i nagle mamy kryzys dyplomatyczny	41
Rozdział 6 - Nie róbmy z dziecka rzecznika prasowego rodzinnego konfliktu	50
Rozdział 7 - Zjedz jeszcze troszeczkę, czyli rodzinne negocjacje nad talerzem	57
Rozdział 8 - Jeszcze tylko jedna bajka, czyli ekran nigdy nie trwa pięć minut	63
Rozdział 9 - U babci nie trzeba spać, czyli nocowanie bez porannego kryzysu państwowego	70
Rozdział 10 - Prezenty, prezenty i jeszcze jedna mała rzecz, która przypadkiem ma metr wysokości.....	76
Rozdział 11 - "My was tak wychowaliśmy", czyli co zrobić, gdy metody wychowawcze dzielą trzy dekady	82
Rozdział 12 - Święta, urodziny i rodzinny kalendarz, czyli kiedy wszyscy chcą mieć dziecko dokładnie o tej samej porze.....	90

Rozdział 13 - "Ja tylko mówię", czyli jak przeżyć dobre rady, które nigdy nie były zamawiane	96
Rozdział 14 - Kochają wnuka, ale czy naprawdę mogą się nim opiekować tak, jak potrzebujecie?.....	103
Rozdział 15 - Pomagają jak rodzice, ale rodzicami nadal nie są	110
Rozdział 16 - Pomoc nie jest za darmo, jeśli płacisz za nią poczuciem winy.....	116
Rozdział 17 - Zaufanie pękło. Da się je skleić, ale nie taśmą z szuflady	122
Rozdział 18 - Jedno wnuczę może wszystko, drugie ma być rozsądne, czyli rodzinny ranking, którego nikt nie zamawiał	128
Rozdział 19 - Co powiedzieć, kiedy znowu trzeba coś powiedzieć	134
Rozdział 20 - Dziadkowie mogą pomagać po swojemu, jeśli wszyscy wiedzą, gdzie kończy się "po swojemu"	140

INTRO

Pomoc, która czasem przychodzi z własnym regulaminem

Są takie zdania, które brzmią niewinnie tylko do momentu, kiedy zostajesz rodzicem. Jednym z nich jest: "Spokojnie, dziadkowie wam pomogą". Przed narodzinami dziecka wyobrażasz sobie wtedy ciepłą scenę rodzinną, w której babcia z uśmiechem przejmuje wózek, dziadek zabawia niemowlę, a ty wreszcie bierzesz prysznic dłuższy niż trzy minuty. W tej wizji wszyscy się kochają, wszyscy współpracują i nikt nie próbuje nakarmić czteromiesięcznego dziecka sernikiem, bo "ty też jadłeś i żyjesz". Potem przychodzi rzeczywistość i okazuje się, że pomoc rodziny może być jednocześnie bezcenna i zaskakująco skomplikowana.

Dziadkowie potrafią uratować tydzień, związek, sen i resztki poczucia humoru. Odbiorą dziecko z przedszkola, zostaną z nim, kiedy macie ważne spotkanie, ugotują obiad, kupią pół sklepu z zabawkami i z dumą obejrzą siedemnaście razy ten sam występ z okazji Dnia Ziemiaka. W wielu rodzinach bez ich wsparcia codzienna logistyka po prostu by się nie spięła. Problem zaczyna się nie wtedy, kiedy dziadkowie pomagają, lecz wtedy, kiedy wraz z pomocą zaczyna obowiązywać ich własna wersja zasad. Nagle ustalenia dotyczące snu, jedzenia, ekranów, słodyczy, leków czy bezpieczeństwa przestają być zasadami rodziców, a stają się luźnymi sugestiami do rodzinnej konsultacji.

Czasem dzieje się to bardzo subtelnie. Mówisz, że dziecko nie powinno oglądać bajek przy jedzeniu, a po powrocie słyszysz: "No dobrze, ale tylko jedną, bo inaczej nie chciało

zjeść". Prosisz, żeby nie dawać słodyczy przed obiadem, a okazuje się, że "to nie były słodycze, tylko biszkopcik". Tłumaczysz, że dziecko ma zasypiać bez telefonu, ale babcia uważa, że jeden filmik nikomu jeszcze nie zaszkodził. Każdy pojedynczy przypadek wydaje się mały, lecz po jakimś czasie nie chodzi już o biszkopt, filmik czy godzinę snu. Chodzi o pytanie, kto właściwie podejmuje decyzje dotyczące dziecka.

To pytanie jest szczególnie trudne, ponieważ po drugiej stronie nie stoi przypadkowa osoba. Stoją rodzice twoi albo twojego partnera, czyli ludzie, z którymi łączy was historia dłuższa niż historia samego dziecka. Mogą być kochający, oddani i naprawdę pomocni, a jednocześnie mieć niezwykle silne przekonanie, że wiedzą, jak wychowuje się dzieci. W końcu wychowali przynajmniej jedno, skoro ty lub twój partner jakoś dotarliście do dorosłości. To bywa ich najważniejszym argumentem dowodowym i często jest przedstawiane z miną człowieka, który właśnie zakończył wieloletnie badania kliniczne.

Rodzice z kolei znajdują się w niewygodnym miejscu. Z jednej strony są wdzięczni za pomoc i często realnie jej potrzebują. Z drugiej strony chcą mieć poczucie, że ich decyzje są respektowane także wtedy, kiedy wychodzą z domu. Łatwo więc wpaść w pułapkę myślenia: "Skoro nam pomagają, nie możemy za dużo wymagać". Jeszcze łatwiej wejść w drugą skrajność i traktować każdą różnicę jako zamach na rodzicielską władzę. Ani bezwarunkowe milczenie, ani rodzinny stan wojenny zwykle nie prowadzą do niczego dobrego.

Ta książka nie jest instrukcją, jak ustawić dziadków do pionu. Nie będziemy tworzyć regulaminu opieki nad wnukiem liczącego czterdzieści siedem punktów, załączników, tabel temperatury kąpieli i podpisów dwóch świadków. Nie chodzi

też o to, żeby wmówić sobie, że każda różnica jest urocza i należy ją przyjąć z wdzięcznością. Celem jest coś znacznie bardziej praktycznego: ustalenie, co naprawdę ma znaczenie, nauczenie się komunikowania tego bez niepotrzebnego ataku oraz reagowanie wtedy, kiedy uzgodnione granice są regularnie ignorowane.

Będziemy rozmawiać o różnych rodzajach zasad, bo nie wszystkie są równie ważne. To, że babcia założy dziecku sweter, którego nigdy byś nie wybrał, raczej nie wymaga rodzinnego szczytu kryzysowego. To, że dziadek przewozi dziecko bez właściwego fotelika, zdecydowanie już wymaga reakcji. Pomiędzy tymi dwoma przykładami znajduje się ogromna przestrzeń spraw, w których rodzice i dziadkowie mogą mieć inne zwyczaje, inne przekonania i zupełnie inną definicję słowa "przecież nic się nie stanie". Dlatego pierwszym zadaniem nie jest wygranie sporu, lecz ustalenie, do której kategorii dany spór w ogóle należy.

Będziemy też mówić o wdzięczności, ponieważ w rodzinnych konfliktach potrafi działać jak niewidzialna waluta. Dziadkowie czasem myślą: "Skoro pomagamy wam trzy razy w tygodniu, powinniśmy mieć trochę swobody". Rodzice natomiast myślą: "Skoro to nasze dziecko, nasze zasady powinny obowiązywać niezależnie od tego, kto się nim zajmuje". Obie strony mają w tych zdaniach kawałek racji, ale problem pojawia się wtedy, kiedy ktoś próbuje zamienić wdzięczność w prawo do podejmowania cudzych decyzji. Pomoc jest relacją, nie umową o przejęcie udziałów w rodzicielstwie.

Jednocześnie rodzice muszą zaakceptować niewygodny fakt, że opieka sprawowana przez inną osobę nigdy nie będzie identyczna jak ich własna. Dziadkowie będą inaczej czytać książki, inaczej przygotowywać śniadanie, inaczej się

bawić i czasem pozwolą na coś, czego rodzice sami by nie zaproponowali. To niekoniecznie jest problem. Dziecko może nawet skorzystać na tym, że relacja z dziadkami ma własny styl i własne drobne rytuały. Granica przebiega nie między "robią dokładnie tak jak my" a "robią inaczej", lecz między nieszkodliwą różnicą a ignorowaniem ustaleń dotyczących zdrowia, bezpieczeństwa, szacunku i ważnych zasad wychowawczych.

Ważnym bohaterem tej książki będzie także rozmowa między partnerami. Często bowiem nie istnieje jeden konflikt rodzice kontra dziadkowie. Istnieją dwa różne stanowiska rodziców, cztery różne stanowiska dziadków i kilka dodatkowych opinii cioci, która wprawdzie nie była pytana, ale właśnie przeczytała artykuł w internecie. Jedna osoba uważa, że babcia przesadza, druga twierdzi, że "ona już taka jest". Jedno z was chce natychmiast porozmawiać, drugie marzy o emigracji do kraju, w którym dziadkowie mogą kontaktować się wyłącznie pocztą tradycyjną.

Dlatego zaczniemy od podstaw. Najpierw uporządkujemy role, bo dużo napięcia wynika z tego, że nie są one jasno nazwane. Potem nauczymy się odróżniać zasady fundamentalne od preferencji, bo nie można prowadzić każdej bitwy z taką samą energią. Dalej zajmiemy się rozmowami, reakcją na łamanie ustaleń, różnicami między rodziną twoją i partnera, trudnymi komentarzami wobec dziecka, prezentami, jedzeniem, ekranami, nocowaniem, świętami i tym szczególnym rodzajem babcinej dyplomacji, w którym zdanie "oczywiście, zrobimy jak chcecie" nie zawsze oznacza to, co człowiek naiwnie zakłada.

Nie znajdziesz tutaj metody gwarantującej, że od jutra wszyscy będą zachowywać się idealnie. Rodziny nie działają jak aplikacje, których ustawienia można zaktualizować

jednym kliknięciem. Możesz jednak sprawić, że zasady będą jaśniejsze, rozmowy krótsze, konflikty mniej osobiste, a konsekwencje bardziej przewidywalne. Możesz też przestać zastanawiać się przez trzy dni, czy wolno ci powiedzieć własnej mamie, żeby nie podawała dziecku produktu, na który ma ono alergię. Podpowiedź: wolno.

Najważniejsze jest to, że celem nie będzie wybór pomiędzy dobrymi relacjami z dziadkami a ochroną własnych zasad rodzicielskich. W zdrowej relacji powinno znaleźć się miejsce na jedno i drugie. Dziadkowie mogą być ważni, kochani, zaangażowani i jednocześnie respektować fakt, że rodzicami dziecka są inne osoby. Rodzice mogą być stanowczy i jednocześnie nie traktować każdego odstępstwa jak aktu zdrady stanu. Dziecko zaś może mieć bliską relację z dziadkami bez konieczności uczenia się, że u jednej osoby zasady obowiązują, a u drugiej są jedynie dekoracją.

Jeśli więc twoje dziecko wraca od babci szczęśliwe, najedzone, z trzema nowymi zabawkami i informacją, że "babcia powiedziała, że ty przesadzasz", jesteś we właściwym miejscu. Jeśli dziadek konsekwentnie twierdzi, że dawniej nie było fotelików, ekranów, alergii, emocji ani najwyraźniej grawitacji i jakoś wszyscy przeżyli, również jesteś we właściwym miejscu. A jeśli sam nie wiesz, czy walczyć o każdą zasadę, odpuszczać więcej czy po prostu nigdy więcej nie wychodzić z domu, tym bardziej. Mamy problem. Ale spokojnie. Da się go ogarnąć i jeszcze trochę się z niego pośmiać.

Rozdział 1 - Pomoc nie daje prawa do przejęcia kierownicy

Jednym z najczęstszych źródeł napięcia pomiędzy rodzicami a dziadkami jest niewypowiedziane założenie dotyczące tego, co właściwie oznacza pomoc. Rodzice często rozumieją ją jako wsparcie w realizowaniu ich sposobu opieki nad dzieckiem. Dziadkowie mogą rozumieć ją bardziej jako przejęcie opieki na kilka godzin, wraz z prawem do podejmowania bieżących decyzji według własnego uznania. Dopóki wszyscy przypadkiem podejmują podobne decyzje, system działa znakomicie. Problemy pojawiają się dopiero wtedy, kiedy te dwie definicje zaczynają się rozjeżdżać.

Wyobraź sobie, że prosisz rodziców, aby zostali z dzieckiem w sobotę od dziesiątej do osiemnastej. Dla ciebie oznacza to mniej więcej: jedzenie zgodnie z ustalonym rytmem, drzemka około trzynastej, spacer, żadnych orzechów z powodu alergii i maksymalnie pół godziny bajki. Dla dziadków może to oznaczać: "Mamy wnuka cały dzień, więc wreszcie będziemy mogli zrobić po swojemu". W ich głowie nie pojawia się koniecznie bunt. Często pojawia się po prostu przekonanie, że skoro to oni teraz odpowiadają za sytuację, powinni mieć pełną swobodę.

Właśnie tutaj warto rozdzielić dwie rzeczy: swobodę w opiece i prawo do zmiany ważnych zasad. Dziadkowie potrzebują pierwszej, jeśli mają nie czuć się jak pracownicy obsługujący bardzo małego, wymagającego klienta według instrukcji na trzy strony. Nie oznacza to jednak automatycznie drugiej. Mogą wybrać, czy pójść na plac zabaw czy do parku, którą książkę przeczytają i czy zjedzą podwieczorek przy stole czy na balkonie. Nie powinni natomiast samodzielnie

decydować, że alergia "chyba nie jest aż taka poważna", a fotelik samochodowy jest niepotrzebny, bo do sklepu są tylko dwa kilometry.

Rodzice również potrafią utrudnić tę sytuację. Czasami przekazują dziadkom instrukcję tak szczegółową, że nawet profesjonalny pilot przed startem samolotu miałby ochotę powiedzieć: "Dobrze, może jednak zostanę w domu". Godzina jedzenia, dokładna gramatura, preferowana łyżeczka, kolejność książeczek, temperatura wody, sposób krojenia banana i informacja, że zielony kubek jest obecnie emocjonalnie nieakceptowalny. Nie wszystko musi być kontrolowane. Im więcej drobiazgów przedstawiamy jako zasady absolutne, tym trudniej drugiej stronie rozpoznać, które z nich naprawdę są absolutne.

Dobra współpraca zaczyna się więc od zaakceptowania, że dziadkowie nie są przedłużeniem rodziców. Są osobnymi ludźmi mającymi własny styl, temperament i relację z wnukiem. Mogą robić wiele rzeczy inaczej i nie musi to oznaczać utraty kontroli. Rodzice mają prawo określić granice, ale rozsądne granice nie powinny obejmować każdego centymetra rodzinnego życia. Jeżeli dziecko u babci je kanapkę pokrojoną w trójkąty, choć w domu zawsze dostaje kwadraty, cywilizacja prawdopodobnie przetrwa.

Kluczową różnicę stanowi to, czy dana decyzja dotyczy stylu, czy odpowiedzialności rodzicielskiej. Styl to sposób zabawy, wybór ubrania spośród rzeczy odpowiednich do pogody, kolejność spaceru i obiadu albo ulubiona bajka czytana przed snem. Odpowiedzialność rodzicielska obejmuje zdrowie, bezpieczeństwo, leczenie, istotne zasady żywieniowe, ważne ograniczenia dotyczące ekranów, sposób reagowania na zachowania dziecka oraz wartości, które rodzice świadomie próbują budować. Te obszary mogą

się czasem zazębiać, ale rozróżnienie pomaga uniknąć zarówno przesadnej kontroli, jak i przesadnej swobody.

W wielu rodzinach problem komplikuje jeszcze jedno zdanie: "Ale przecież my wychowaliśmy dzieci". To prawda i warto ten fakt szanować. Wieloletnie doświadczenie dziadków może być niezwykle pomocne, zwłaszcza kiedy młodzi rodzice są zmęczeni, zestresowani i zastanawiają się, czy dwulatkę można legalnie sprzedać w pakiecie z krzesółkiem do karmienia. Doświadczenie nie oznacza jednak automatycznego prawa do decydowania o kolejnym pokoleniu. Pilot, który przez trzydzieści lat latał jednym typem samolotu, nadal musi stosować procedury obowiązujące w samolocie, którym leci dzisiaj.

Zmieniła się też wiedza. Niektóre rekomendacje dotyczące snu, żywienia, bezpieczeństwa samochodowego, rozszerzania diety czy reagowania na emocje wyglądają dziś inaczej niż trzydzieści lat temu. Nie oznacza to, że poprzednie pokolenia były złymi rodzicami. Oznacza to tylko, że rodzicielstwo, podobnie jak medycyna, technologia i instrukcja obsługi ekspresu do kawy, zmienia się wraz z pojawieniem nowych informacji. Argument "kiedyś robiliśmy inaczej" jest informacją historyczną, nie ostatecznym rozstrzygnięciem.

Bywa jednak, że dziadkowie odbierają nowe zasady jako osobistą krytykę ich rodzicielstwa. Gdy mówisz: "Teraz zaleca się, żeby niemowlę spało na plecach", babcia może usłyszeć: "Ty kładłaś mnie źle i byłaś nieodpowiedzialną matką". Kiedy prosisz: "Nie zmuszajmy go do zjedzenia wszystkiego", dziadek może usłyszeć: "Wasze metody wychowawcze były fatalne". Wtedy rozmowa przestaje dotyczyć wnuka i zaczyna dotyczyć oceny trzydziestu lat rodzinnej historii. Nic dziwnego, że szybko robi się gorąco.